



z Ireneuszem Wołkiem

Jedną z tych świątyń – rywalka świątyni Salomona – mogłaby zająć honorowe miejsce obok najpiękniejszych naszych budowli. Jest wspanialsza niż cokolwiek z tego, co została nam Grecja lub Rzym – napisał o świątyni Angkor Wat – Francuz Henri Mouhot, który w styczniu 1860 roku nadział się na nią w kambodżańskiej dżungli na północ od wielkiego jeziora Tonle Sap.

Czy rzeczywiście tak jest, będziemy mogli się przekonać już za chwilę stojąc przy kasach biletowych. Cyfrowe zdjęcie, 20 dolarów i bilet z naszą podobizną gotowy. Jesteśmy u celu naszej wyprawy. Przed nami zapomniany przez wieki ósmy cud świata – święte miasto – Angkor.

Ponad tysiąc lat wcześniej, w 802 roku, lokalny khmerski władca Dżajawarman II założył tu miasto Angkor, stolicę swego państwa. Tereny te obfitowały w wodę i po zbudowaniu sieci kanałów nawadniających rolnicy mogli się cieszyć zbiorami ryżu przez cały rok. Z czasem Angkor rozrósł się w gigantyczną milionową metropolię. Miasto zajmowało obszar tysiąca kilometrów kwadratowych – dwa razy więcej niż dzisiejsza Warszawa – co czyniło je największym pod względem powierzchni miastem na świecie przed rewolucją przemysłową.

Naszą przygodę z Angkor rozpoczniemy 32 km od centrum wielkiego starożytnego miasta w świątyni „Banteay Srey”, którą odkryto dość późno, bo dopiero w 1924 roku. Twierdza Kobiet to niewielka świątynia zbudowana pod koniec X wieku z misternymi płaskorzeźbami zaliczanymi do najpiękniejszych egzemplarzy klasycznej sztuki khmerskiej. Zadziwiająca jest precyzja z jaką przedstawiono postacie i motywy roślinne. Twarz żony Wisznu – Lakszmi, ma zaledwie kilka centymetrów wielkości.



▲ Drzewa miażdżące misterne dzieła rąk ludzkich



▲ Odwieczni mieszkańcy Angkor Wat.



▲ Walka natury z historią

Pod koniec X wieku król Rajendravarman II buduje Pre Rup, świątynię poświęconą Sziwie. Na jej wierzchołku stoi pałac indyjskiego boga Indry. Czworokątna piramida, symbolizuje cztery strony świata a jedną z nich zamieszkuje ludzkie. To bardzo schematyczny opis budowli, na której po stromych schodach spróbujemy się wspiąć. Zdyszani docieramy na trzeci, najwyższy taras, którego strzegą kamienne lwy. Stąd świątynia robi jeszcze większe wrażenie. Kilkadziesiąt wież i wieżyczek pokrytych sztukaterią wykonaną w czerwonym piaskowcu wznosi się ponad otaczającą ją zieloną dżunglę. Smagani gorącym wiatrem i parnym, dusznym powietrzem czujemy satysfakcję stojąc na 1000-letnich budowlach. Ostatni rzut oka na okazały kompleks i jedziemy dalej. Przed nami olbrzymie zbiorniki wodne, które poprzez system kanałów nawadniały żyzną nizinę, na której znajdowało się miasto. Przez



▲ Tajemnicze oblicza świątyni Bayon



▲ Mityczne węże strzegące wejścia do kompleksu świątynnego Angkor Thom.

tajemniczą bramę wchodzimy do świątyni Ta Prohm, zbudowanej w XIII wieku. Ta buddyjska świątynia, jedna z największych budowli okresu angkorskiego zastąpiła wiele wieków później. Pozostawiona przez setki lat na pastwę dżungli popadła w ruinę. Jednak to przyroda, która była jej największym przekleństwem, przyniosła jej rozgłos i sławę. Ta Phrom, jest jednym z najczęściej odwiedzanych cudów architektonicznych Angkoru. Tutaj kręcono zdjęcia do filmów „Tomb Raider” i „Dwaj bracia” oraz słynnego Indiana Jones. Jesteśmy zaczarowani. Przed nami kamienie

i drzewa spojone na zawsze w uścisku. Świątynie uginające się pod ciężarem zachłannych drzew. Spływające z nadproży korzenie i liany opasają kamienne framugi. Omszałe zielone głazy z trudem walczące z potężnym uściskiem korzeni. Na naszych oczach rozgrywa się walka natury z historią. Zaczynamy nie zauważać wspaniałych architektonicznych i rzeźbiarskich detali. Niebiańskie tancerki – Apsary, z łagodnym uśmiechem na twarzy od stuleci patrzą na korzenie drzew, które niczym węże miażdżą misterne dzieła rąk ludzkich. Dzisiaj trzask rozrywanych



▲ Ta Prohm – świątynia którą pochłonęła dżungla.

kamieni zagłuszają turyści, którzy coraz liczniej tu przybywają, by obejrzeć potęgę natury. I my mamy pecha, tuż przed nami na teren świątyni wpada hałaśliwa grupa turystów z Japonii. Jednak i tym razem przyroda nie daje za wygraną. Szelest milionów cykad skutecznie zagłusza ludzki gwar. Ta Prohm, buddyjska świątynia poświęcona matce króla Dżajawarmana VII jest dziś w całości pochłonięta przez dżunglę. Pozostawiono ją niemal w takim stanie, w jakim zastali ją w XIX wieku francuscy badacze. Dziś jest za późno na jakiegokolwiek działania – gdyby teraz usunąć zarastające ją drzewa, doszłoby do zawalenia konstrukcji. Tak więc żarłoczne drzewa kapokowe będą królować tu nadal, aż dokonają dzieła zniszczenia. Tuż za murami świątyni atakują nas sprzedawcy pamiątek. Nie mamy za wiele czasu na zakupy, ale trudno nie skorzystać z takich okazji. 2\$ za koszulkę i ruszamy dalej. Zatrzymujemy się przed świątynią Ta Keo poświęconą bogu Sziwa, świątynię Thomanom oraz jej bliźniaczkę Chau Say Tevoda, rekonstruowaną w błyskawicznym tempie przez Chińczyków dopóki były pieniądze. Kiedy się skończyły, w ciągu jednego dnia Chińczycy porzucili narzędzia i pozostawili świątynię w rusztowaniach.

Po kilku godzinach zwiedzania jesteśmy w skromnej restauracji przy niewielkim bazarze. Niestety nie ma tutaj klasycznych kambodżańskich przysmaków, jak pieczone na głębokim oleju pająki w cieście, ale zaspokajamy głód wodnistą zupą rybną i miscezką ryżu. Od czasu kiedy świat na nowo odkrył Angkor, Kambodża jest dumna ze swojego zabytku. Słowo Angkor – widnieje na etykietach piwa, papierosów, jako nazwa większości hoteli. Wizerunki Angkor Wat znajdują się na banknotach, widokówkach i obrazach.

Co chwilę spotykamy się z ubóstwem mieszkańców Kambodży, którzy w poszukiwaniu jedzenia przeczesują święte sadzawki.

Obok nas królewska świątynia – Phimeanakas, w formie trzypiętowej piramidy zwieńczonej złotą iglicą zbudowanej z laterytu. Zaraz obok Taras Trędownego Króla, który jak głosi legenda zmarł na trąd. A dalej długi na 350 metrów Taras Słoni, z którego oglądano publiczne ceremonie i parady. Dwu i pół metrowej wysokości mur ozdobiono wizerunkami słoni i garudy – mitycznego człowieka-ptaka, wierzchowca boga Wisznu.

Jesteśmy przy jednej z najpiękniejszych i najoryginalniejszych świątyń Angkor Thom. Z daleka nie wyróżnia się niczym szczególnym, po chwili jednak, mamy wrażenie, że jesteśmy obserwowani. W świątyni jest 37 wież i niemal wszystkie zostały ozdobione wielkimi twarzami spoglądającymi w cztery strony świata. Kamienne twarze patrzą spod półprzymkniętych powiek. Za ich uśmiechem kryją się tajemnice Angkoru, których my możemy się tylko domyślać. Tylko one, świadkowie historii znają historie potężnych królów władających Imperium Khmerów. Kamienne żrenice śledzą najmniejszy ruch. Każde oko jest większe od naszej głowy. I ten uśmiech. Kamienne twarze igrają z przybyszem. Zza załamania murów i bram wyłaniają się wciąż nowe i nowe. Niektóre zniszczone, inne jakby wykute wczoraj. Jednak im więcej oblicz świątyni Bayon zobaczymy, tym silniejsze jest wrażenie, że tak naprawdę, ciągle oglądamy tą samą twarz. Wszystkie przedstawiają Buddę zadziwiająco podobnego do władcy Królestwa Angkoru, Dżajawarmana VII. Świątynię budowano przez niemal 40 lat, kilkakrotnie zmieniając i tak doskonale plany.



▲ Widok ze świątyni Pre Rup.

Wszystko po to, by urodą, rozmachem i świetnością przyćmiła Angkor Wat, świątynię wzniesioną przez Surjawarmana II, pierwszego wielkiego władcę Imperium Khmerów. Angkor Wat często bywa mylona z całym, liczącym 400 km kw. kompleksem Angkoru. Angkor (słowo to po khmersku oznacza „stolicę” albo „święte miasto”) był stolicą Imperium Khmerskiego przez ponad pół tysiąclecia. Tymczasem Angkor Wat to najwspanialsza z jego świątyń. Największa na świecie. Jej budowę zakończono kilka lat przed wzniesieniem paryskiej katedry Notre Dame i podobno zużyto na nią więcej kamienia niż na Piramidę Cheopsa. Przez 37 lat pracowało przy niej 55 tysięcy robotników. Angkor Wat to nie tylko wspaniała architektura i urbanistyka, to precyzyjnie zaplanowany świat, z pokorą prowadzący wiernych przed oblicze władcy. Pokonując szeroką fosę, przeciskając się obok posagu Wisznu, wchodzimy na olbrzymią przestrzeń, wypełnioną niewielkimi świątyniami i sadzawkami, w których odbija się główny kompleks. To jedno z najczęściej fotografowanych miejsc na świecie. Wizytówka Angkor, Kambodży i jednego z wielkich odkryć współczesnego świata. Pod koniec XIII wieku imperium khmerskie upada. W 1432 r. Tajowie zajmują Angkor i przenoszą swoją stolicę do Penh. W XV wieku Khmerowie popadają w zależność od Syjamu i Wietnamu. Dla Angkor Wat zła passa ciągnie się przez cały XX wiek. Na murach widać do dziś ślady kul z czasów Czerwonych Khmerów Pol Pota. Dla nich zabytki nie reprezentowały żadnej wartości. Angkor Wat zdziczał, w ruinach grasowały zbrojne bandy a świątynię zaminowano. Wraz z nastaniem reżimu wszyscy zagraniczni członkowie ekipy prowa-

dzającej prace rekonstrukcyjne zostali wydaleny z kraju, dokumentację zniszczono, a z kilku tysięcy tubylców współpracujących z archeologami pozostało jedynie kilka osób. Paradoksalnie wielkie ogładanie zaczęło się po wojnie. W 1992 r. w Paryżu podpisana została umowa pokojowa. Saperzy rozminowali teren. Angkor był jak sklep jubilerski z wyrąbanymi drzewami. Efekty można obejrzeć w sklepach z antykami w Hongkongu, w Bangkoku, Nowym Jorku czy Londynie. W niektórych świątyniach Angkor Wat 90 proc. posągów jest bez głów, a w płaskorzeźbach wycięto wielometrowe wyrwy piłami tarczowymi. Ratoowaniem zajęło się UNESCO. W 1992 r. wpisano Angkor Wat na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury. Teren patroluje dziś kilkuset uzbrojonych strażników specjalnie powołanej Straży Dziedzictwa. Prowadzi się akcję edukacyjną wśród miejscowej ludności, uświadamiającą, że Angkor jest ich, że bez dorobku kultury ich krajnie ma przyszłości. Najbardziej przekonuje ich jednak to, że zabytki przyciągają turystów i że mają stałe źródło zarobku. Niestety poza Angkor Wat złodzieje kopią dzień w dzień w setkach innych.

Pomimo wielu niedogodności, Kambodża to wymarzony kraj dla podróżników i globtroterów, pełen zaskakujących miejsc, wspaniałych widoków i cudnych motywów fotograficznych. Dzięki w miarę stabilnej sytuacji politycznej, Kambodża stanowi jedną z największych atrakcji Azji Południowo-Wschodniej. Warto jednak jak najszybciej wybrać się w te rejony, zanim przemysł turystyczny pozbawi to miejsce uroku.

WWW Zapraszamy na YOU
TUBE – Niezwykły
Świat: KAMBODŻA